



**Andrew Lloyd Webber**  
**Love Never Dies**

Really Useful Group/Polydor 2010  
Dystrybucja: Universal

Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●○

Tytułowy „Upiór w operze” z powieści Gastona Leroux zyskał nieśmiertelność dzięki kilku udanym ekranizacjom i, przede wszystkim, dzięki musicalowi Andrew Lloyda Webbera (1986).

W marcu 2010 w Londynie kompozytor zaprezentował sequel scenicznego przeboju – „Miłość nigdy nie umiera”. Jest też współautorem libretta według powieści Frederika Forsytha, zaś teksty piosenek napisał Glenn Slater.

Akcja rozgrywa się dziesięć lat po wydaniu „Upiora”, na nowojorskiej wyspie Coney Island. Christine ma tam śpiewać w nowej operze. Okazuje się, że impresariem, z którym zawarła kontrakt, jest Upiór. Christine wyznaje, że to on jest ojcem jej syna Gustawa, a ona nigdy nie przestała go kochać.

Na dwupłyty albumie zarejestrowano studyjną wersję muzyki do premierowego spektaklu Adelphi Theatre z premierową, wyborną obsadą. Są to głosy silne, o bogatej barwie i niezwyklej elastyczności, błyskawicznie przechodzące od nośnego szeptu do emisji operowej, od parlando do krzyku. Musicalowa kreacja wokalnie-aktorska wymaga nie tylko żelaznej kondycji, ale i doskonałej dykcji – a ta u wszystkich wykonawców „Love Never Dies” jest wprost rewelacyjna.

Ramin Karimloo (Upiór), Sierra Boggess (Christine) i Joseph Millson (Raoul) przekonująco charakteryzują odtwarzanych bohaterów, zarówno we fragmentach solowych, jak i w ansamblach (brawurowy duet i kwartet „Devil Take The Hindmost”). Eklektyczna aranżacja stanowi w tym przypadku walor. Zanim kiedyś zobaczymy ten musical w polskim teatrze, posłuchajmy nagrania. ■

Hanna Milewska



**Szabelski, Górecki, Knapik**  
**Bożena Harasimowicz** (sopran)

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej/  
Miroslaw Blaszczyk

Dux 2009  
Interpretacja: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Bolesław Szabelski był studentem Karola Szymanowskiego. Henryk Mikołaj Górecki był studentem Szabelskiego, a Eugeniusz Knapik – Góreckiego. Oto rodowód śląskiej szkoły kompozytorskiej, której próbkę dokonano zarejestrowano na omawianej płycie.

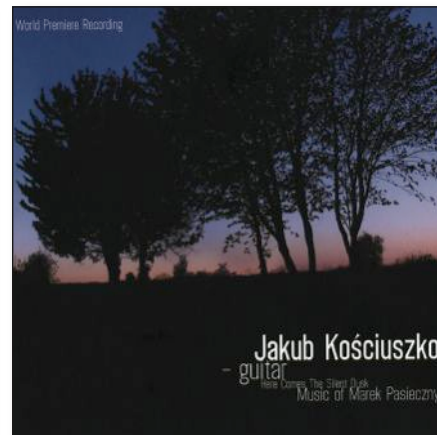
Otwiera ją „Tocatta” ze „Suity orkiestrowej” Szabelskiego – wizytówka warsztatu tego kompozytora; utwór wiekowy, lecz wciąż zachwycający witalnością i pomysłową orkiestracją. Trudno uwierzyć, że „Concerto grosso” Szabelskiego powstało w roku 1954 – tak nowoczesnie brzmi, tak jest wewnętrznie zróżnicowane. Najciekawsza wydaje się ostatnia część – motoryczna i energetyczna.

Trzy tańce Góreckiego (1973) również można potraktować jako swoiste concerto grosso, godnie kontynuujące dzieło Szabelskiego. Część pierwsza jest dzika i brutalna; druga – hipnotyzuje słuchacza repetycyjnością, zaś trzecia, zbudowana metodą „Bolera” Ravela, składa się z przyrastających warstw brzmieniowych.

„La flute de jade” („Fletnia z nefrytu”) Knapika to cykl czterech pieśni do dawnej poezji chińskiej (przekłady francuskie) – mistrzowski przykład symbiozy liryki i muzyki. Słowa są tu otulane grubą kołdrą orkiestrowego akompaniamentu albo zwiewnym tiulem fletu piccolo solo.

Bożena Harasimowicz dzielnie walczy z komplikacjami bardzo wysoko napisanej partii sopranowej. Miroslaw Blaszczyk prowadzi orkiestrę z wigorem i precyzją rytmiczną, a emocjonalna interpretacja śląskich filharmoników powinna pozyskać polskiej muzyce współczesnej nowych fanów. ■

Hanna Milewska



**Here Comes The Silent Dusk**  
**Music of Marek Pasieczny**

Jakub Kościuszko (gitara)  
QBK 2010

Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●○

Melodia piosenki „Cichy zapada zmrok” dała temat jednemu z utworów z płyty o tytule również zapożyczonym od tej piosenki. Praca nad albumem połączyła dwóch utalentowanych młodych muzyków: kompozytora (i, co ważne, gitarzystę) Marka Pasiecznego oraz gitarzystę Jakuba Kościuszke.

Reprezentują nowe pokolenie polskich artystów: wykształceni na uczelniach krajowych i zagranicznych, stypendyści, laureaci, globtroterzy, czerpiący inspirację z rozmaitych wydarzeń historycznych, krajobrazów, kultur, epok i stylów. Taki postmodernistyczny eklektyzm cechuje także omawiany tutaj kompakt.

Pasieczny opowiada swoimi kompozycjami o harmonii przyrody („The Fields in Polanówka”), składa hołd klasykowi muzyki gitarowej („Hommage a Aleksander Tansman”), oplakuje ofiary obozu zagłady w Bełżcu („Threnody of The Victims of Bełżec 1941-42”). Jako praktykujący gitarzysta doskonale potrafi wykorzystać możliwości sonorystyczne i techniczne instrumentu, natomiast jako kompozytor – prezentuje wszechstronny warsztat i bogactwo pomysłów. Jakub Kościuszko (któremu notabene został dedykowany „Tren...”) jest wymienionym interpretatorem twórczości Pasiecznego, czyli wrażliwym wirtuozem. Brawurowo, perfekcyjnie pokonuje skomplikowane pasáže, a we fragmentach kantylenowych wykazuje się subtelnością artykulacji, dbałością o barwę dźwięku i niuanse dynamiczne. Trafnie stosuje zmiany tempa i pauzy, a warto podkreślić, że także cisza pięknie wybrzmiewa w tym dobrze zrealizowanym, wartym poznania nagraniu. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



### Pękiel: Missa Pulcherrima, Górczycki: Motets

Oktet wokalny Octava

Dux 2009

Interpretacja: ●●●○○

Realizacja: ●●●●○

„Tą właśnie myślą przewodnią, podążaniem za ekspresją tekstu i sensem słowa, a przez to kreowaniem formy oraz poznawaniem i docieraniem do głębi idei wykonywanej muzyki chcemy się kierować w naszej interpretacji przedstawionych utworów, tak by muzyka dawna żyła, zaskakiwała i mieniła się ekspresją barw, napięć i uczuć” – oto credo oktetu wokalnego Octava.

Zespół sięgnął po jedno z najwspanialszych dzieł polskiej polifonii wokalnej – „Mszę najpiękniejszą”, czyli „Missa pulcherrima” Bartłomieja Pękiela. Siedemnastowieczny kapelmistrz katedry na Wawelu w 1669, na rok przed śmiercią, napisał swój najbardziej misterny utwór. W teży kaplicy na krakowskim wzgórzu, niemal trzy i pół stulecia później, Octava zarejestrowała kompozycję Pękiela, uzyskawszy wsparcie gospodarza świątyni – kardynała Dziwisza – oraz władz Krakowa. Program płyty uzupełniają motety – kompozycje Pękiela i Grzegorza Gerwazego Górczyckiego, jednego z następców Pękiela na Wawelu.

Octava pilnie stara się sprostać wysokim standardom wyrażonym w credo zespołu, ale nie do końca się to udaje. Mocną stroną jest niewątpliwie intonacja i dyscyplina rytmiczna, natomiast najwięcej można by poprawić w zakresie dynamiki. Śpiewacy nie wychodzą właściwie poza obszar mezzopiano-mezzoforte, co skutkuje monotonią interpretacji. Również frazowaniu przydałaby się większa elastyczność, więcej przestrzeni na oddech. Brzmienie głosów męskich wydaje się ciekawsze niż żeńskich. Brawa za ambitny repertuar. Rokowania są dobre. Czekamy na nowe nagrania. ■

Andrzej Milewscy



### Organy katedry w Kamieniu Pomorskim vol. II Józef Serafin (organy)

Dux 2009

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Organy Katedry św. Jana Chrzciciela w Kamieniu Pomorskim pochodzą z XVII wieku i w swej historii kilkakrotnie przeszły gruntowną renowację. Na szczęście wygląd instrumentu, który sam w sobie jest dziełem sztuki (rzeźby, detale snycerskie, malowidła), nie uległ zmianie. Jego brzmienie zaś od wieków urzeka słuchaczy. Organy mają dziś tradycyjną trakturę mechaniczną.

Na program drugiej płyty, dokumentującej możliwości organów z Kamienia Pomorskiego, Józef Serafin wybrał dzieła Bruhnsa, Bacha, Brahmsa, Alaina i Sawy. Stworzył tym samym przekrój muzyki z epok, których katedralny instrument był świadkiem. Utwory ułożono w kolejności chronologicznej, a jednocześnie według recitalowych reguł – od uroczystego wstępu (preludium „Wielkie” Bruhnsa), poprzez klasyczne kompozycje sakralne Bacha i Brahmsa, aż do lirycznej kody (ballada i kołysanka Alaina) i efektownej harmonicznie miniatury na bis („Taneczne obrazki” Sawy).

Organy w Kamieniu Pomorskim mają piękną, ciepłą barwę; pełną, lecz nie przytłaczającą. Dzięki temu dzieła Bacha, a zwłaszcza chorały Brahmsa, brzmią jak intymna modlitwa. Dobra akustyka świątyni pozwala na precyzyjną realizację drobnych wartości rytmicznych i szczegółów dynamiki – Serafin doskonale wykorzystuje te zalety. Niesamowitym utworem okazała się „Kołysanka na dwóch nutach, które dźwięczą w uszach” 18-letniego Jehana Alaina (1911-40) – niespełna dwie minuty somnambulicznej, hipnotyzującej słuchowo opowieści, dla której warto posłuchać całej płyty. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



### Chopin: The Nocturnes Nelson Freire (fortepian)

Decca 2010

Dystrybucja: Universal

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Zalew produkcji chopinowskiej, przygotowanej na jubileuszowy rok 2010, zaczyna powoli wychodzić uszami. Reedykcje, transkrypcje, Chopin na ludowo i na jazzowo, śpiewany i tańczony, nicowany i dekonstruowany. Każdy pianista ma ambicję udowodnić, że potrafi grać Chopina. Ale czy, poza nową pozycją w dyskografii, coś z tego wynika? Rzadko. Im większy przesyt nagrań, tym z mniejszym entuzjazmem umieszczamy kolejne chopinalia w odtwarzaczu. I oto – album, którego poznanie sprawia recenzentowi autentyczną przyjemność. Odkładamy długopis, zapominamy o analizach i oddajemy się słuchaniu.

Nelson Freire zarejestrował komplet nokturnów – 20 utworów na dwóch kompaktach, ułożonych w kolejności podyktowanej przez numery opusów, lecz zarazem w naturalny sposób tworzącej scenariusz nastrojowego recitalu. Sześćdziesięciosześcioletni artysta brazylijski nie musi nikogo przekonywać do swoich umiejętności. Z nikim, nawet z sobą się nie ściga, a w obecnym punkcie drogi pianistycznej wybrał właśnie nokturny Chopina, bo naprawdę je lubi. Każdy dźwięk został w przemyślany sposób osadzony w stymulującym spektaklu muzycznej wrażliwości i elegancji. Najważniejszy jest klimat – ulotny, delikatny, nieco tajemniczy, bliski impresjonizmowi (przypomnijmy, że poprzednia płyta pianisty zawierała miniatury Debussy'ego). Nie ma kontrastów dynamiki i tempa; istota tej interpretacji polega na niuansach i niedopowiedzeniach, czyli ciszy między dźwiękami. I jeszcze usłyszeć to rubato – bezcenne. ■

Hanna i Andrzej Milewscy